

**Bogusław Żytko**

Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

<https://orcid.org/0000-0003-4605-0719>

# MIEJSCE MEDIOSFERY W KONCEPCJI SEMIOSFERY JURIIA ŁOTMANA

[https://doi.org/10.25312/2451-2737.14/2019\\_01bz](https://doi.org/10.25312/2451-2737.14/2019_01bz)

## Streszczenie

Koncepcja semiosfery pojawiła się w pracach „późnego” Łotmana, aby zastąpić rozumienie kultury jako wiązki wtórnych systemów modelujących. Pojęcie semiosfery przyjęło się w naukach o kulturze, wykazując swoją heurystyczną przydatność. Niniejszy artykuł wskazuje na możliwość jego zastosowania w badaniach nad światem współczesnych mediów. Dzięki zawartym w nim ideom (m.in. typologii tekstów kultury) pozwala ono umiejscowić mediosferę w całości kultury i ukazać powiązania z innym jej obszarami.

**Słowa kluczowe:** Łotman, semiotyka, kultura, semiosfera, mediosfera

## The place of the mediosphere in Yuri Lotman's semiosphere Summary

The concept of the semiosphere appeared in the later work of Yuri Lotman. It replaced the understanding of culture as a bundle of secondary modelling systems. The concept of the semiosphere has been adopted in cultural studies, demonstrating its heuristic usefulness. This article suggests that the concept can be used in research on contemporary media. The concept of the semiosphere allows the mediosphere to be placed in the wider culture and connections with other areas to be discerned.

**Keywords:** Lotman, semiotics, culture, semiosphere, mediosphere

W teorii kultury, rozwijanej w tzw. tartusko-moskiewskiej szkole semiotycznej, której nieformalnym liderem był Jurij Łotman (1922–1993), fundamentalną rolę odgrywało rozróżnienie prymarnych i wtórnych systemów modelujących. W centrum każdej kultury ludzkiej ulokowano język naturalny jako najdoskonalszy system

znaków, najlepiej obsługujący rozmaite potrzeby komunikacyjne danej zbiorowości i umożliwiający odnajdywanie się w niej pojedynczej jednostki ludzkiej. Pełni też funkcję metajęzyka w stosunku do innych systemów znakowych. Jest to możliwe dzięki temu, że język odznacza się szeregiem unikatowych cech, takich jak: arbitralność (brak koniecznego związku między znakiem językowym a oznaczanym przedmiotem), dwustopniowość (fonemy i słowa), autonomiczność (możliwość mówienia o wszystkim), dwuklasowość (słownik i gramatyka), kreacyjność (tworzenie w języku możliwych światów), samozwrotność (mówienie o samym języku), nadużywalność (służenie nie tylko prawdzie, ale i kłamstwu).

Wymienione właściwości języka naturalnego sprawiają, że jest on nie tylko najdoskonalszym narzędziem wyrażania myśli i stanów wewnętrznych, wypowiedzenia wszystkiego – jak to ujął poeta – o czym tylko „pomyśli głowa”, ale odgrywa także wiele istotnych ról w życiu człowieka. Bronisław Malinowski twierdził nawet, że jego pierwotną funkcją nie jest wyrażanie myśli, ale uczestnictwo w działaniu: „w swoich pierwotnych sposobach użycia język pełni funkcję ognia, które łączy wspólną działalność ludzi jako fragment kompletnych ich zachowań. Jest sposobem działania, a nie narzędziem refleksji” (Malinowski, 2000: 22). Semiotycy, zgadzając się z polskim antropologiem, że „kwestie języka są [...] rzeczywiście najważniejszym i głównym przedmiotem wszystkich nauk humanistycznych” (Malinowski, 2000: 7), wskazują dodatkowo na role, jakie język pełni w stosunku do innych obszarów kultury. W jednym z programowych artykułów czytamy, że to właśnie język pełni w kulturze funkcję „urządzenia do matrycowania”:

[...] dostarcza on członkom społeczeństwa intuicyjnego poczucia strukturalności, a z racji swej systemowości [...] i przekształcania „otwartego” świata realiów w „zamknięty” świat imion „zmusza” ludzi do traktowania jako struktur takich zjawisk, których strukturalność nie jest oczywista. W wielu przypadkach nie jest istotne, czy jakiś pierwiastek sensotwórczy jest strukturą we właściwym sensie. Wystarczy, że uczestnicy procesu komunikacji u w a ż a ją go za strukturę i p o s ł u g u j ą s i ę nim jako strukturą, aby zaczął on zdradzać właściwości podobne do strukturalnych. Rozumiemy zatem, jak bardzo ważna jest obecność w centrum systemu kultury takiego potężnego źródła systemowości jak język (Łotman, Uspienski, 1977: 149–150).

Inne systemy kultury są nazywane wtórnymi, dlatego że albo są nadbudowane nad językiem, albo w swojej budowie wzorują się na nim. Jurij Łotman tę ich wtórność przedstawia następująco: wtórne systemy modelujące są to:

[...] struktury, u podstaw których leży język naturalny. Jednakże później system uzyskuje dodatkową wtórną strukturę typu ideologicznego, etycznego, artystycznego lub jakiegokolwiek innego. Znaczenia tej wtórnej struktury mogą być tworzone zgodnie ze sposobami właściwymi dla języków naturalnych i zgodnie ze sposobami innych systemów semiotycznych. [...] Wtórny system semiotyczny typu artystycznego konstruuje swój system denotatów, który jest nie kopią, lecz modelem świata denotatów w znaczeniu ogólnojęzykowym (Łotman, 1965: 23–35).

Z powyższych określeń ważne dla szkoły semiotycznej są założenia metodologiczne. Przede wszystkim to, że „wszelki system znakowy (w tym także wtórny) może być

rozpatrywany jako szczególnego rodzaju język. W tym celu należy wyodrębnić jego najprostsze elementy (alfabet systemu) i określić reguły ich łączenia. Wypływa stąd przekonanie o tym, że wszelki system znakowy w zasadzie może być badany za pomocą metod lingwistycznych, jak również szczególna rola współczesnej lingwistyki jako dyscypliny metodologicznej” (*Ot riedakciji*, 1965: 6). I w taki sposób zaczęto właśnie podchodzić do istniejących w każdej kulturze sfer, takich jak: folklor, mitologia, religia, sztuka (sztuki werbalne i niewerbalne). Chętnie zwracano się ku prostym systemom, jak na przykład wróżenie z kart, w których słownik i składnia były stosunkowo łatwo wykrywalne. Pierwsze tomy „Prac o systemach znakowych”, główny organ szkoły, wypełniały prace poświęcone tym „ponadjęzykowym” dziedzinom kultury symbolicznej. Wkrótce jednak ten nieco elitarny obraz uzupełniono sferą „podjęzykową”, na którą składają się ludzkie zachowania w życiu codziennym i ogromny świat rzeczy. Najtrafniej i najgłębiej ten zmodyfikowany model kultury, w którego centrum znajduje się język naturalny, ujął Władimir Toporow:

W pewnym „językocentrycznym” systemie wartości język jak gdyby sam umieszcza się w centralnym, pośredniczącym miejscu w tym świecie „wszystkiego”, co w nim jest. W zależności od języka formują się w tym świecie dwie sfery – „podjęzykowa” i „ponadjęzykowa”. Język nie tylko określa te sfery, lecz również odsyła do nich. Prowadzi niżej i wyżej – do tego, co materialnie rzeczowe i idealnie duchowe – i tym samym łączy dół i górę, a w swoich krańcowych możliwościach – spirytualizuje „niskie” i reifikuje „urzeczywistnia” „wysokie” (czyli czyni konkretnie realnym, tak samo aktualnie znaczącym, życiowo niezbędnym i „użytecznym”, jak i rzecz). „Podjęzykowa” książka-rzecz jest duchowa, zaś „ponadjęzykowa” idea, ucieleśniona w symbolu, jest rzeczowa. Niska sfera „podjęzykowa” i wysoka „ponadjęzykowa”, wiążąc się poprzez język, opierając się wzajemnie na sobie, przechowują tę całość, której granice wyznaczają i którą oddzielają od sfery maksymalnej entropii – chaosu jako prapodstawy tego, co „przyrodnicze”. Chodzi o to, że zarówno rzecz, jak i idea wyrastają z potrzeb i umiejętności człowieka (same w sobie świadczą już o anty-entropijnej lub „ektropijnej” orientacji człowieka), z nastawienia na organizację świata, w którym on żyje, mówiąc inaczej, na kultuwację tego pierwiastka, który nazywa się kulturą (Toporow, 2004: 97–98).

Przedstawiony wyżej w syntetycznym skrócie wizerunek kultury wykazywał duże walory heurystyczne i umożliwiał badanie jej części składowych we wzajemnych powiązaniach. Nazwano go „językopodobnym” ujęciem kultury nie tylko dlatego, że w jej centrum umieszczano język i upodabniano do niego niejęzykowe ze swej natury części oraz traktowano całą kulturę jako jeden złożony język, ale też dlatego, że preferowano semiotyczno-lingwistyczne podejście do kultury, widząc w lingwistyce – za Ferdynandem de Saussurem) rodzaj semiotyki specjalnej, na którym może wzorować się nauka o znakach jako taka.

Jednakże zalety heurystyczne (i dydaktyczne) tego modelu nie powinny przesłaniać cech samego modelowanego obiektu, który w swoim realnym działaniu może odbiegać od wyidealizowanego obrazu, skądinąd uprawnionego w badaniach, opartych na „procedurach odkrywczych”, czyli nastawionych na odsłanianie w badanych systemach „alfabetu” i reguł „składni”. Dlatego Jurij Łotman na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku przedsięwziął próbę zbudowania nowego modelu kultury, przybliżającego nas do rzeczywistego *modus vivendi* samej kultury. Dla jego nazwania

posłużył się neologizmem „semiosfera”, utworzonym według analogii z terminami biosfera i noosfera autorstwa przyrodoznawcy i filozofa Władimira Wiernadskiego. W artykule z 1984 roku określił ją jako pewne pierwotne kontinuum, wypełnione różnorodnymi tworamami semiotycznymi. Istnienie tego kontinuum jest warunkiem wszelkich aktów semiotycznych: „sklejając pojedyncze befsztyki nie otrzymamy cielęcia, ale tnąc cielę, możemy otrzymać befsztyki. Tak samo sumując cząstkowe akty semiotyczne, nie otrzymamy uniwersum semiotycznego. Odwrotnie, dopiero istnienie takiego uniwersum – semiosfery – czyni realnością określony akt znakowy” (Łotman, 1984: s. 7). Łotman tę przestrzeń bliżej charakteryzuje, przypisując jej takie właściwości, jak: obecność granic (zewnętrznych i wewnętrznych), wewnętrzna różnorodność i jednorodność (różnice i tożsamość), izomorficzność i symetryczność struktur. Jej plastyczny obraz wygląda w opisie Łotmana następująco: „semiosfera współczesnego świata, która stale rozszerzając się w przestrzeni w ciągu wieków, przybrała obecnie globalny charakter, zawiera w sobie i sygnały sputników, i wiersze poetów, i krzyki zwierząt. Wzajemny związek tych elementów przestrzeni semiotycznej nie jest metaforą, lecz realnością” (Łotman, 1984: 16–17).

Jeśli poprzedni model grzeszył statycznością i przypominał dobrze zaprojektowany dom towarowy z ułożonymi w odpowiednich działach dobrami konsumpcyjnymi, to zaprezentowany w koncepcji semiosfery kładzie nacisk na dynamikę, pozorną chaotyczność i w tym sensie przywołuje na myśl nie zachodni supermarket, ale raczej wielobarwny i różnorodny wschodni bazar, na którym wszystko może sąsiadować i kontaktować się ze wszystkim.

Ujęcie wyjściowe (kultura jako agregat prymarnych i wtórnych systemów modelujących) uwzględniało głównie tradycyjne, dobrze ustabilizowane systemy kultury, z dodatnią aksjologiczną charakterystyką. Do kultury należy to, co podlega ochronie i przechowywaniu w bibliotekach, muzeach, archiwach, co jest udostępniane w galeriach, teatrach, salach koncertowych. Uwzględnienie „sfery podjęzykowej” zdemokratyzowało ten obraz. „Tekstem kultury” obok dzieł kultury wysokiej stał się także ubiór, narzędzie pracy, posiłek, sposób spędzania wolnego czasu. Ale dopiero Łotmanowska koncepcja kultury jako semiosfery umożliwiła inkorporację do niej rzeczy ulotnych, momentalnych, pojawiających się i znikających jak fajerwerki, mających jednak duży ładunek innowacyjności.

Pozwoliła też inaczej spojrzeć na całość kultury i dostrzec istniejące w niej, a niezauważalne dotąd, nowe podziały i rozróżnienia istotne w perspektywie naszego tematu. Chodzi o to, że Łotman w semiosferze wyróżnił generalnie dwa typy tekstów<sup>1</sup>, różniące się pod wieloma względami od siebie. Pierwszy typ odwołuje się do cyklicznej koncepcji czasu. Najpełniej realizuje go tekst mitologiczny z jego brakiem początku i końca, niedyskretnością oraz izo- i homeomorficznością. Co jest bardzo ważne, tekst mitologiczny

<sup>1</sup> To ważne rozróżnienie przejął od Łotmana i twórczo zastosował do opisu oddziaływania telewizji australijski kulturoznawca John Hartley (2008).

[...] buduje obraz świata, ustanawia jedność pomiędzy jego oddalonymi sferami, w istocie rzeczy realizując szereg funkcji nauki w przednaukowych twórcach kulturowych. Zorientowanie na ustanawianie izo- i homeomorfizmów i sprowadzanie różnorodnej pstrokaczny świata do inwariantnych obrazów pozwalało tekstem tego rodzaju nie tylko funkcjonalnie zajmować nauki, ale też stymulować szereg osiągnięć czysto technicznego typu na przykład w dziedzinie kalendarzowo-astronomicznej. Funkcjonalne pokrewieństwo tych systemów da się prześledzić obrazowo w trakcie badania przez historyków grecko-antycznej nauki (Łotman, 2008: 235).

Do tego typu tekstów należy zaliczyć także teksty powstałe w czasach późniejszych, które pełnią funkcje klasyfikacyjne, porządkujące, stratyfikacyjne. W tej grupie mieszczą się wszelkie teksty (naukowe, religijne, prawotwórcze) stabilizujące obraz świata i sprowadzające „świat ekscesów i anomalii [...] do normy”. Istotną cechą tego typu tekstów jest to, że nie wnoszą one nowej informacji o świecie, ale utwierdzają to, co jest w tym świecie pozczasowe, powtarzalne, regularne. Zawierają w sobie prawo, zasadę i normę, immanentnie właściwą światu.

Ale – powiada Łotman – tekst typu mitologicznego jako

[...] centralne cykliczne urządzenie tekstotwórcze typologicznie nie mogło być jedyne. W charakterze mechanizmu-partnera potrzebowało ono urządzenia tekstotwórczego zorganizowanego zgodnie z linearnym upływem czasu i utrwalającym nie prawidłowości, lecz anomalie. Takimi były ustne opowieści o „wydarzeniach”, „nowinkach”, różnorodnych szczęśliwych i nieszczęśliwych ekscesach. Jeśli tam utrwalano zasadę, to tutaj – przypadek. Jeśli historycznie z pierwszego mechanizmu rozwinęły się teksty prawotwórcze i normatywne zarówno sakralnego, jak i naukowego charakteru, to z drugiego – teksty historyczne, kroniki i latopisy (Łotman, 2008: 235).

Na zakończenie swojej krótkiej, ale niezwykle esencjonalnej i instruktywnej typologii tekstów Łotman napisze, iż „mit zawsze mówi o mnie. «Nowinka», anegdota opowiada o innym. Pierwsze organizuje świat słuchacza, drugie dodaje ciekawe szczegóły do jego znajomości tego świata” (Łotman, 2008: 236). Ostatecznie mit zostaje przeciwstawiony „nowince”, którą można oddać spolonizowanym anglicyzmem „news”. Stąd już blisko do słowa „newspaper”, czyli naszej gazety. Można zatem wyprowadzić wniosek, że cała mediosfera, rozumiana jako ogół środków przekazu, tradycyjnych i elektronicznych (gazety, zwłaszcza tabloidy, radio, telewizja, internet), ma do czynienia z tekstami, rejestrującymi różnego rodzaju „wydarzenia”, odnotowującymi jednokrotnie i często przypadkowe zdarzenia (zbrodnie, nieszczęścia, katastrofy itd.), naruszającymi odwieczny porządek świata. Szczególnie dzisiejszy internet jest tą przestrzenią, w której króluje ten typ tekstów. W ciągu krótkiego czasu w jej obrębie pojawiły się liczne „gatunki mowy”, obsługujące różne „obiegi” komunikacji za pomocą tego niezwykle elastycznego i zaborczego medium. Niektóre z nich są bardziej kameralne, przeznaczone dla wąskiego kręgu odbiorców, inne mają masowe, liczone w setkach tysięcy odbiorców, audytorium. Obok mniej lub bardziej wiarygodnych wiadomości pojawiło się nowe i skądinąd groźne zjawisko tzw. *fake news*, wiadomości fałszywych, których producenci mogą jednak znacząco wpływać na opinię publiczną poprzez celową działalność dezinformacyjną. Faktem jest to, że we współczesnym świecie media stały się miejscem, w którym manifestuje

się sfera publiczna, swoistą współczesną agorą. Są to zjawiska stosunkowo nowe, nie do końca opisane i zbadane.

Pojawia się pytanie o wzajemny związek tych dwóch dziedzin semiosfery: normatywnej, zasadotwórczej i „zdarzeniowej”. Łotman skłonny jest twierdzić, że w każdej rozwiniętej kulturze funkcjonują jako jej niezbędne części składowe obydwie typy tekstów. Być może w kulturach archaicznych czy w ogóle tradycyjnych mamy przewagę tekstów pierwszego typu, czyli tekstów niewnoszących nowych treści, lecz służących podtrzymywaniu istniejącego stanu rzeczy. Stąd akcent na powtarzanie i swoistą rytualizację zachowań (jak w znanym wierszu Zbigniewa Herberta – „powtarzaj stare zaklęcia ludzkości bajki i legendy”) i silny opór przeciwko wszelkim zmianom. W społeczeństwach nowożytnych, kiedy dokonało się przejście na czas linearny i historia została uznana za pozytywną siłę rozwojową, akcent przesunął się na innowacyjność (jak pisał nasz młody wieszcz – „nowości potrząsaj kwiatem”).

Dzisiaj mamy jawną przewagę tekstów drugiego typu, opowiadających o „wydarzeniach”, wszelkiego rodzaju ekscesach i anomaljach, które wypełniają nie tylko strony tabloidów i portale internetowe, ale też coraz częściej goszczą na łamach czasopism uchodzących niegdyś za całkiem „poważne”. Dążenie do oryginalności przeradza się nieraz w polowanie na rozmaite dziwactwa, gdyż coraz trudniej w tym natłoku sensacyjnych wiadomości jest przyciągnąć uwagę odbiorców.

Tę aktywność mediów miał też na myśli Zygmunt Bauman, kiedy formułował swoją słynną tezę o „płynnej nowoczesności”, w jakiej dzisiaj żyjemy w i której media odgrywają dominującą rolę. Wszystko może zostać upublicznione i poprzez tę mediosferę włączyć się do semiosfery. Ale tenże filozofujący socjolog jest zdania, iż bez istnienia pewnych trwałych punktów życie w takiej rzeczywistości jest trudne, a właściwie niemożliwe. Okazuje się, że pewne trwałe drogowskazy są konieczne, by się w tej płynności nie pogubić i nie zagubić.

Pomiędzy tymi dwiema domenami kultury nie ma sztywnej i nieprzekraczalnej granicy. Istnieją przepływy pomiędzy tymi dziedzinami i to w obydwie strony. W kulturze popularnej i masowej (nie są to pojęcia równoznaczne, ale można je do siebie zbliżać ze względu na rolę w nich środków masowego przekazu) mogą się pojawiać zapożyczenia, cytaty z kultury wysokiej. W brukowym dzienniku można spotkać maksymy i sentencje moralne, będące niegdyś rewelacjami filozoficznymi (etnografia i socjologia kultury nazywa te zjawiska *Gesunkunes Kulturgut* – zdegradowaną wartością kulturalną)<sup>2</sup>. Ale z drugiej strony, konkretne zdarzenia i przypadki mogą się stać impulsem do powstania dzieł, będących z kolei źródłem ogólnych twierdzeń o normatywnym charakterze. Dobrego przykładu dostarcza praktyka (metoda) twórcza Fiodora Dostojewskiego, który był namiętym czytelnikiem prasy codziennej, a zwłaszcza wszelkiego rodzaju rubryk, odnotowujących rozmaite niezwykle wypadki, zdarzenia, w tym także z kroniki kryminalnej. Traktował je jako

<sup>2</sup> Pisał o tym jeszcze przed wojną Roman Jakobson, próbując ustalić granicę między poezją i nie-poezją (zob. Jakobson, 1966).

swoiste – by się posłużyć zwrotem Mirona Białoszewskiego – „donosy rzeczywistości”, oddające w jego przekonaniu najlepiej naturę i rytm bieżącego życia. Uruchamiały one jego myślenie artystyczne i prowadziły do odkrywania pewnych ponadczasowych prawd o człowieku oraz stawały się dla wielu ludzi programami i normami zachowania (w dobrym i złym znaczeniu).

Można na to rozróżnienie spojrzeć jeszcze nieco inaczej, wykorzystując w tym celu podział na kultury „zimne” i „gorące”, zaproponowany jeszcze w latach sześćdziesiątych przez C. Lévi-Straussa. W skrócie kultury zimne, pierwotne funkcjonują w czasie cyklicznym, zgodnie z kalendarzem rocznym i generalnie opierają się na powtórzeniu odwiecznych wzorów zachowań. W gorących panuje czas linearny, historia staje się wewnętrznym motorem rozwoju i społeczeństwo jest otwarte na permanentne zmiany. Francuski antropolog dla podkreślenia różnicy posługuje się wymowną metaforą: zbiorowości „zimne” w swoim funkcjonowaniu są podobne do zegarka mechanicznego, „gorące” zaś do maszyny parowej, którą napędza różnica potencjałów. Otóż i w kulturach nowożytnych można wyróżnić strefy zimna i gorąca. Pierwsza pokrywa się z wyróżnioną przez Łotmana pierwszą grupą tekstów, stanowiącą sferę stabilności w przestrzeni semiosfery. Można ją poszerzyć o tzw. teksty klasyczne w każdej dziedzinie kultury symbolicznej. Na przykład w literaturze i sztuce klasyka stanowi sferę „zimną” w tym sensie, że odwołuje się do kanonów, wzorów, będących gwarancją stworzenia udanego dzieła (według Łotmana panuje tutaj „estetyka tożsamości”), podczas gdy wszelka awangarda jako „estetyka przeciwstawienia” jest nastawiona na nieustanne negowanie kanonów i sięganie po wspomniane „donosy rzeczywistości” i śmiałe wprowadzanie w obręb sztuki „gorących” faktów życia codziennego.

Problematyka stałości/ciągłości i zmienności, przeciwstawiona wyżej w opozycji mitu i newsa, znajduje pełniejsze rozwinięcie w nieco innej perspektywie w ostatnich dwóch książkach Jurija Łotmana<sup>3</sup>. Nie mówi się w nich *explicite* o mediach, ale ich tezy i wnioski jak najbardziej się do nich odnoszą. Autor bowiem podkreśla znaczenie rozmaitych „wydarzeń”, „nowinek”, „ekscesów”, „skandali” i „anomalii” w procesie historycznym, traktując je jako większe i mniejsze rewolucje („eksplozje”), mogące niespodzianie zmienić jego ogólny kierunek. Koncepcja Łotmana przypomina pod pewnymi względami model zmian paradygmatu w nauce przedstawiony przez Thomasa Kuhna w słynnej książce *Struktura rewolucji naukowych*. I tam wszystko zaczyna się od „anomalii”, traktowanej jako „wyjątek” i niemieszczącej się w istniejącym paradygmacie. Zawiera ona jakąś sprzeczność, której próby usunięcia prowadzą do narodzin i rozpowszechnienia się nowego paradygmatu.

Wydaje się, że powyższe uwagi mogą uzasadnić twierdzenie, iż media zajmują we współczesnej semiosferze istotne miejsce, albo mówiąc nieco inaczej i posługując się wyrażeniem Floriana Znanieckiego, stanowią ważną część naszej „rzeczywistości kulturowej”. Można je potraktować jako specyficzne systemy modelujące, podobnie

<sup>3</sup> Są one dostępne w języku polskim (Łotman, 1999; 2018).

jak Walter J. Ong pismo uznał za swoisty system modelujący, odwołując się zresztą do semiotyki kultury Łotmana. Jak pamiętamy, Marshall McLuhan swoją teorię mediów streścił w słynnym aforyzmie: „przekaznik jest przekazem” (*the medium is the message*), wskazując, że sama forma przekazu, jego techniczna strona jest nieobojętna dla samego przekazu i może, generalnie rzecz biorąc, wpływać na nasze postrzeganie świata. Inaczej to się dzieje w przypadku środków „drukowanych”, a inaczej „obrazkowych”. Wydaje się, że istnieją pewne podobieństwa pomiędzy stanowiskami Łotmana i jego kolegów z Tartu i Moskwy a teoretykami mediów ze szkoły kanadyjskiej (lub szkoły z Toronto). Ale bliższe przyjrzenie się tym związkom i analogiom powinno już się stać przedmiotem osobnego studium.

## Bibliografia

- Hartley J. (2008), *Television Truths*, Blackwell Publishing, Victoria.
- Jakobson R. (1966), *Co to jest poezja?*, przeł. M.R. Mayenowa, [w:] *Praska szkoła strukturalna w latach 1926–1948. Wybór materiałów*, PWN, Warszawa.
- Łotman J. (1965), *O problemie znaczeń w wtórcznych modelirujuszczich sistiemach*, „Trudy po znakovym sistiemam”, z. 2, Tartu.
- Łotman J. (1984), *O siemiosferie*, „Trudy po znakovym sistiemam”, z. 17, Tartu.
- Łotman J. (1999), *Kultura i eksplozja*, przeł. B. Żyłko, PIW, Warszawa.
- Łotman J. (2008), *Uniwersum umysłu. Semiotyczna teoria kultury*, przeł. B. Żyłko, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
- Łotman J. (2018), *Nieprzewidywalne mechanizmy kultury*, przeł. i wprowadzenie B. Żyłko, Wydział Nauk Społecznych UAM, Poznań.
- Łotman J., Uspienski B. (1977), *O semiotycznym mechanizmie kultury*, przeł. J. Faryno, [w:] E. Janus, M.R. Mayenowa (red.), *Semiotyka kultury*, PIW, Warszawa.
- Malinowski B. (2000), *Problem znaczenia w językach pierwotnych*, przeł. T. Szczerbowski, [w:] K. Pisarkowa (red.), *Językoznawstwo Bronisława Malinowskiego*, Universitas, Kraków.
- Ot redakcji (1965), „Trudy po znakovym sistiemam”, z. 2, Tartu.
- Toporow W.N. (2004), *Przestrzeń i rzecz*, przeł. B. Żyłko, Universitas, Kraków.